

DZIAŁ DRUGI.

O PIERWSZYM STOPNIU POKORY.

ROZDZIAŁ I.

Na czem zależy pokora.

Święty Wawrzyniec Justynian powiada, że żaden tego nie wie ani wiedzieć nie może, na czem zależy pokora, tylko ten, komu Pan Bóg dał tę łaskę, że jest pokornym, i w żadnej rzeczy człowiek tak się nie myli, jak w poznaniu prawdziwej pokory. Nie na tem pokora zawisła, że się kto nędznym grzesznikiem być wyznaje. Gdyby tego dosyć było wszyscybyśmy byli pokornymi, bo każdy tak o sobie mówi; lecz podobno nie radzi jesteśmy, gdy nam kto uwierzy, bo nie z obfitości serca mówimy lecz tylko z obłudy.

Mniemasz może, że pokora zawisła na noszeniu grubego, prostego ubrania, lub w spełnianiu niskich posług się znajduje. I w tem się mylisz. W pokornei twej su-

kni czaić się łatwo może próżność, a pycha i w najniższych zajęciach znajdzie swój żywioł, pod tą zewnętrzną pokrywką pokory, chowa się często tajemna żądza wyróżnienia się od innych i zjednania sobie sławy z pokory, co jest pychą najgorszą. Bez wątpienia, zewnętrzne te oznaki mogą się stać środkiem do nabycia pokory, jednak jej istoty nie stanowią i same w sobie są tylko jej cieniem, a my zbyt często za cieniem pokory a rzadko za rzeczywistością gonimy, powiada św. Hieronim ¹. Nie trudno chodzić z głową spuszczoną i oczyma w ziemię utkwionemi, mówić cichym głosem i od czasu do czasu głęboko wzdychać, łatwo też przy każdej sposobności mianować się wielkim grzesznikiem, lecz nie tak łatwo znosić od innych zasłużoną wzgardę. Tknij jednym słówkiem tych głęboko unizonych, a przekonasz się jak od podobnych pozorów, do prawdziwej pokory daleko. Niech ustąpią przeto słowa zmyślone, ułożenie, udane i wszelkie zewnętrzne obłudne znaki, prawdziwie pokornych, okazuje cierpliwość mówi dalej św. Hieronim.

Nie na słowach, ani na zewnętrznem ułożeniu zawisła pokora, ale na niskim o sobie rozumieniu, na wzgardzie ku sobie i pragnieniu ponoszenia wzgardy, czyli, jak mówi św. Bernard, pokora jest cnotą, przez

¹ Hier. ep. 2.

którą człowiek z prawdziwego siebie poznania w oczach własnych nikczemnieje ¹.

Aby nam tę rzecz jaśniej wyłożyć, Święci wyliczają rozmaite pokory stopnie. Św. Benedykt a za nim św. Tomasz ² liczą ich dwanaście. Św. Anzelm ³ siedm a święty Bonawentura ⁴ streścił je do trzech, którego to podziału i my trzymać się będziemy, najpierw dla krótkości, powtóre że łatwiej go spamiętać i radzić się w potrzebie.

ROZDZIAŁ II.

Na czem zależy pierwszy stopień pokory.

Pierwszy stopień pokory, według św. Bonawentury na tem zależy, żeby nisko o sobie trzymać, do czego poznanie siebie samych jest jedynym i koniecznym środkiem. Odpowiada to powyższemu opisaniu świętego Bernarda, według którego pokora jest cnotą, przez którą człowiek sam sobą gardzi. Z dwóch rzeczy pierwszy ten stopień się składa: z poznania i pogardy siebie. Wyżej wspomnieni Doktorowie Kościoła dwa oddzielne stopnie pokory tu upatrują, lecz żeśmy wszystkie stopnie we trzy zebrali, przeto poznawanie siebie uważamy tylko za środek do osiągnięcia pierwszego stopnia,

¹ Tract. de grad. hum. ² S. Th: 2, 2, 9, 161, art. 6. ³ De Similit. ⁴ De proc. rel. c. 22.

czyli pogardy siebie. Nie ma tu właściwie różnicy w nauczaniu, bo wszyscy się z tem zgadzamy, że na znajomości nas samych opiera się pokora, i niskie pojęcie które o sobie mieć winniśmy. Jakże bowiem możemy sąd wydać o nieznaney nam osobie? Potrzeba najprzód wiedzieć jaka jest, poczem ją uczymy jak jest warta. Tak potrzeba najprzód żeby człowiek sam siebie poznał, wtedy będzie wiedział jak ma siebie poważać i nie ma tu obawy aby mógł w pychę popaść, bo jeśli dobrze siebie pozna, tak zmaleje w oczach własnych, że pokornym się stanie. Cóż znaczy słowo *wyniosły* jeśli nie to, że człowiek wywyższa się nad to, co mu przynależy, i chce okazać się większym niż jest. Dla tego Pan Bóg miłuje pokorę, że prawdę miłuje. Pokora jest prawda, widzi prawdę i prawdę ogłasza, a pycha jest kłamstwem i oszukiwaniem. Nie jesteś tem, czem się być mienisz, ani tem, za co chcesz przed ludźmi uchodzić, lecz uznaj czem jesteś, a trzymać się będziesz zarazem pokory i prawdy. Czy w tem zbyt wielkiej rzeczy wymaga się od ciebie? Cóż zyskać możesz na tem, że siebie mylnie oceniasz i masz się za coś lepszego niż istotnie jesteś. Jestto jakieś niebezpieczne zaćmienie rozumu, którego opłakane skutki, wielkie szkody sprawują.

ROZDZIAŁ III.

Rozważanie nędzy ciała naszego przywodzi do poznania siebie i upokorzenia.

Zacznijmy już roztrząsać to, czem jesteśmy i zagłębiać się w poznawaniu własnej nędzy i ułomności, abyśmy się dokopali drogiego skarbu którego szukamy. Grosz zginął, mówi św. Hieronim ¹ i w śmieciach go znajdują. Tak i ty masz kopać w podłości grzechów swoich i w nędzy swego przyrodzenia, aż znajdziesz drogą perłę pokory.

Dla zachowania ładu w tej ważnej pracy, zacznij od ciała i niech to będzie pierwszym uderzeniem rydła, a raczej zaproś wprawniejszego robotnika i uważ co on oczom twoim odsłania i nigdy z pamięci nie wypuszczać zaleca: Czem byłeś, czem jesteś, czem będziesz. Czem byłeś zanim na świat przyszedłeś? wyrzutem śmierdzącym. Czem jesteś? naczyniem gnoju. Czem będziesz? pastwą robactwa. O podła stanu ludzkiego niegodności! o niegodny stanie ludzkiej podłości. Patrz na drzewa i zioła, one rodzą z siebie kwiaty, gałęzie i owoce, wydają z siebie oliwę, wino i balsam, a ty plwociny, ropę i brzydkość. One tchną pięknym zapachem ty wydajesz wstrętny smród ².

¹ Ad Rustic. ² Bern., in Form. hen. vit.

Jakie drzewo, taki owoc ¹. Nie może bowiem drzewo złe owoców dobrych rodić ².

Ciało ludzkie, to kupa gnoju śniegiem przytrząśniona. Prawdziwem jest to porównanie Świętych. Powiada św. Bernard, jeśli pilnie uważać będziesz, co przez usta, oczy, uszy i wszelkie ciała otwory wychodzi, brzydszego gnoju nad człowieka nie znajdziesz ³. Słusznie mówi Job: *Rzekłem zgnitości ojcem moim jesteś, matką moją i siostrą moja robakom* ⁴. Z czegoż się pysznimy? *Przeczcze się pyszni ziemia i popiół* ⁵. Oto czem jest człowiek. A z tego poznania siebie, czy nie mamy powodu do wielkiego upokorzenia? Przeto coraz bardziej pograżajmy się w roztrząsaniu nikczemności swego przyrodzenia, pod tym gnojem wzrasta rzadki krzew pokory. Stróżem pokory mówi św. Hieronim, jest rozpaniętywanie własnej brzydkości ⁶.

ROZDZIAŁ IV.

Uwaga na nicestwo nasze przed stworzeniem i niemoc w utrzymaniu daje nam poznać nędzę naszą.

Postąpmy dalej, głębiej kopiąc. Czem byliśmy, zanim nas Bóg stworzył? Nicością

¹ Innoc. pap., 1, 8, de Contemptu mundi. ² Matth., 7, 18. ³ Med. c. 8. ⁴ Job. 17, 14. ⁵ Eccl. 10, 9. ⁶ Moral. 1. 5, c. 18, et 13, c. 16.

i wybrnąć z niej nie mogliśmy, aż nas Bóg do bytu powołał, i tem uczynił czem jesteśmy i tem obdarzył co posiadamy. Z siebie samych jesteśmy niczem, również jesteśmy tym, którzy nie istnieją i za takich siebie uznawać winniśmy, a jeśli czemkolwiek więcej jesteśmy, Bogu tylko przypisywać to należy. *A jeśli kto mniema żeby czem był gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa*¹. Odkrywamy tu nową kopalnię, z której na całe życie w pokorę opatrzyć się możemy. Uważmy nadto, że nietylko sami siebie nie obdarzyliśmy bytem, ale nawet użyczonego nam życia sami zachować nie możemy. Dom raz wystawiony, nie potrzebuje nadal pomocy tego co zbudował. Nie tak jest z nami, potrzebujemy co chwila wsparcia tej wszechmocnej ręki, która nas stworzyła, i jak nie mogliśmy powołać siebie do życia, tak nie możemy nadal bez pomocy Stwórcy przy życiu się utrzymać. Ta sama ręka, która nas z nicości wydobyła musi nas wciąż nad przepaścią trzymać, abyśmy nie wrócili do nicości z któregośmy wyszli. *Tyś mnie stworzył i położyłeś na mnie rękę swoją*². I gdyby Pan Bóg na chwilę ręki swej umknął, wnet byśmy w nicłość zapadli i zniklibyśmy, jak gaśnie światło dzienne gdy słońce zachodzi. *Wszyscy*

narodowie jakoby nie byli tak są przed Nim i jako nic i próżność poczytane są Jemu ¹.

Te słowa Proroka często powtarzamy i chętnie o sobie mówimy, że jesteśmy niczem. Ale podobno na ustach tylko te słowa mamy, powtarzamy je z przyzwyczajenia, nie wchodząc w ich znaczenie. Dałby to Pan Bóg, żebyśmy o sobie rozumieli to, co rozumiał król Prorok gdy mówił: „A bytność moja, jako nic przed Tobą” ². Zgoła niczem jestem przed Tobą; Tyś mnie bytem obdarzył i Ty mi go zachowujesz. Twojej potędze w każdej chwili zawdzięcza, tchnienie życia, istnienie, władzę ruchu, bo z siebie nic nie mam i nic nie mogę. Z czegoż się wywyższać mogę? „Czego się pysznisz prochu i popiele.” Jeśli proch i popiół nie ma prawa pysznić się, jakże mniej pysznić się może człowiek, który jest niczem.

ROZDZIAŁ V.

**Doskonałym środkiem poznania siebie i nabycia pokory,
jest rozważanie grzechów któreśmy popełnili.**

Jeszcze dalej postąpmy, głębiej w ziemi kopiąc, ale czy podobna znaleźć co nad to, i nad nicość co może być głębszego? większa nad to przepaść? Oto po za przepaścią nicości, istnieje przepaść grzechu nie-

¹ Is. 40, 17. ² Ps. 98, 6.

skończenie głębsza od poprzedzającej, i lepiej nie być, niż grzeszyć. *Dobrze mu było żeby się nie był narodził on człowiek*¹, powiedział Boski Zbawiciel o Judaszu. W obszernej dziedzinie bytu i nicości, nic nie znajdziesz tak wżgardzonego, tak w oczach Boskich wstrętnego, jak człowiek w stanie grzechu śmiertelnego, nieprzyjaciel swego Stwórcy wygnany z nieba, na wieczne skazany męki. Obrazu tego, z oczu nie spuszczał. Dla zrozumienia że jesteśmy niczem, przypominaliśmy sobie czas, który poprzedzał nasze zjawienie się na świecie, a teraz chcąc zmierzyć głębokość naszej nędzy i podłości, wspomnijmy na ten czas, któryśmy w grzechu przeżyli. W jak nędznym stanie byliśmy, gdy grzechy nasze ściągnęły na nas pomstę Bożą, i byliśmy w oczach Jego wstrętni, obrzydli, wrogami nieprzejednanymi, synami gniewu, na wieczne odrzucenie skazani. Na tę myśl gardzimy sobą, upokarzając się coraz bardziej, i widzmy, że choć grzesznik najgłębiej się uniży, nie dosięgnie nigdy tej przepaści wżgardy, której jest godzien gdy Najwyższe Dobro obraził. Jestto przepaść bezdenna, przez całą wieczność myśl jej nie zbada i póki Boga naszego nie ujrzymy twarzą w twarz w niebiosach, w całym Majestacie Jego dobroci,

¹ Matth. 26. 24.

nigdy nie zdołamy poznać czem jest bunt przeciw Niemu podniesiony, i jakiego karnia jest godzien.

O gdybyśmy się częściej w tym oceanie podłości swej zanurzali, jakżebyśmy pokornymi się stali, jakbyśmy mało siebie szacowali, jak radośnie przyjmowalibyśmy wzgardę i obelgi. Gdy przewrotność nasza do tego doszła, żeśmy Boga zdradziecko opuścili, na jakież teraz upokorzenia chętnie nie wydamy się dla Jego miłości. Kto Boga za grzech cielesny i wieczność za chwilową uciechę sprzedał, jakichże wzgard, upokorzeń, obelg nie powinienby wytrzymać, na wynagrodzenie obrazy Boskiego Majestatu. Z królem prorokiem mówmy: *Pierwej niżlim był unizon jam wykroczył, przeto strzegłem mandatów twoich*¹. Zanim mnie Pan Bóg ukarał i poniżył, grzechy moje obraziły Go, dla tego karaniu Jego poddaję się i milczę i nie mam prawa się skarżyć. Cóż znaczy to cierpienie, w porównaniu z tem co mi się należy; nie tak mnie ukarałeś Panie jak zasługuję. Cokolwiek bowiem w tym żywocie cierpieć możemy, niczem to jest wobec karnia jakiego jeden choćby grzech jest godzien. Czyż nie słuszną, żeby wszystek świat wzgardził nikczemuikiem, który Boga miał za nic, i podle stworzenie, które się

odważyło na obrazę Boga Stworzyciela i Pana; czy nie zasługuje na podeptanie od wszystkich ludzi, czy nie słuszna, żeby się wszystko przeciwilo tej woli, która się sprzeciwiała Bogu.

ROZDZIAŁ VI.

Nowym powodem upokorzenia naszego jest ta niepewność, czy grzechy nasze są nam odpuszczone.

Tu się nasuwa uwaga bardziej jeszcze przejmująca, bo lubo ufać możemy w miłosierdziu Boskiem, że nam grzechy dawnego życia odpuścił, jednak pewności o tem mieć nie możemy. *Nie wie człowiek jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien*¹, mówi Mędrzec. *W niczem się nie czuję, ale nie w tem jestem usprawiedliwion*², powiada św. Paweł. Jakże tembardziej mnie nie przystoi liczyć na to, że mnie Pan Bóg usprawiedliwił, odpuszczając mi grzechy. A jeśli mi nie odpuścił, cóż z tego, że się Bogu na służbę poświęcam i innych do Boga pociągam. *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, powiada św. Paweł, i choćbym miał proroctwa i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił... i choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubo-*

¹ Eccl. 9. 1. ² 1 Cor. 4. 4.

gich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże ¹. Biada mi, jeśli miłości Boskiej nie mam, jeśli nie jestem w łasce Jego. Biada mi, bo niczem jestem i mniej znaczę niż nic. Straszna to niepewność, ale zarazem i niewyczerpane środki upokorzenia. Żeśmy grzeszyli, o tem niestety wątpliwości nie ma. Ale czy nam Bóg przebaczył, tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Któż w obec tak straszego pytania, będzie śmiało głowę podnieść, któż ze wstydem i drżeniem nie będzie chciał wryć się w głąbię ziemi. Ciężka to dla nas niepewność, jest jednak darem miłosierdzia Boskiego. Nie daje nam Pan Bóg poznać czy w łasce Jego jesteśmy, abyśmy tę jedną łaskę zapewnioną mieli, to jest pokorę ². Jakaż to silna przeciw pysze osłona, i jaki zarazem bodziec do pracy. Bo patrząc na tych co w najcięższe grzechy popadli, zawsze nam się przedstawia, że oni może odpuszczenia win swoich dostąpili i usprawiedliwieni są w oczach Boskich, a my co do siebie tej pewności nie mamy. I dla tego pobudzamy się codziennie do nowych prac i wynagradzań, i żyjemy w ustawicznej pokorze i bojaźni przed Bogiem. *Błogostawiony człowiek, mówi mędrzec Pański, który się zawsze boi* ³. I radzi, żebyśmy

¹ 1 Cor. 13, 1, 2, 3. ² S. Greg. Mor 1. 11, c. 21. ³ Prov. 28, 14.

przeszłych grzechów nie wypuszczali z pamięci. *Za odpuszczony grzech, nie bądź bez bojaźni* ¹.

ROZDZIAŁ VII.

Bardzo nas upokarzać powinno zepsucie natury naszej w skutkach grzechu pierworodnego.

Czy to koniec naszej nędzy? Nie jeszcze. Uważmy skutki i szkody przez grzech pierworodny w duszy naszej sprawione. Jakie poniżenie głębokie, jakie przewrócenie porządku, jak straszne zarażenie, zepsucie, skażenie. Jak kamień z góry strącony szybko leci ku ziemi, tak serce nasze namiętnością porwane do grzechu, występku i cielesności pędzi. Rozkazuje w nas to, co miałoby służyć; służy zaś to, co rozkazywać powinno. Ciało mamy szlachetnie ku niebu wzniesione, a serce obracamy do ziemi, i napełniamy zwierzęcych namiętności. Któż je zbadać zdoła? *Zawite jest serce wszystkich*, powiada prorok, *Kto je pozna?* ². Podobnem się stało do owej ściany w widzeniu Ezechiela, w której nim większy otwór uczynisz, tem więcej brzydkości ujrzysz za nią. Wady nasze i niedoskonałości, któż zliczy? Jaka w nas niewstrzeźliwość mowy, jakie niedbalstwo w czuwaniu nad sercem,

¹ Eccl. 5, 6. ² Jer. 17, 9.

jaka zmienność w zamiarach, jaka miłość w nas samych, jakie szukanie wygod, jak żywe do złego skłonności. Jak gwałtowne namiętności, jak wkorzenione nałogi. Św. Grzegorz ¹ pisząc na owe słowa Joba: *Przeciw listkowi, który wiatr porywa pokazujesz moc swoją* ². Powiada, że słusznie człowiek do listka jest przyrównany, bo jako liściem wiatr obraca gdzie chce, tak człowieka porywają wszystkie wichry namiętności i pokus. Raz guiew go unosi, to płocha go radość porywa; miota nim żądza dostatków lub chęć wywyższenia, to znowu unosi go nieczyste tchnienie zmysłowości, to go pycha pod niebiosa wywyższa, to go lenistwo lub bojaźń do ziemi przygniata. *Opadliśmy wszyscy jako liście, mówi Izajasz, a nieprawości nasze jako wiatr zniosły nas* ³. Jak wiatr porwawszy liście igra z niemi tak nas lada pokusy powiew daleko unosi; nie mamy statku w cnocie, ani wytrwania w przedsięwzięciach. I czy tego nie dosyć, żeby nas poniżyć i w uznaniu nędzy naszej pogrążyć.

A jednak nie na tem koniec, bo nietylko z grzechów naszych zawstydząć się musimy, ale z samych dobrych spraw, bo jeśli pilnie roztrząsać je będziemy, znajdziemy tylko powód do wielkiego wstydu dla licznych ich

¹ J. Mor., c. 24. ² Job. 13, 25. ³ Is. 64, 6.

braków i niedoskonałości, tak że z prorokiem powtórzyć możemy: „*Staliśmy się jako nieczyste wszyscy my, a jako szmat miesięcznej niewiasty wszystkie sprawiedliwości nasze*”¹.

ROZDZIAŁ VIII.

Upokarzając się z grzechów naszych trzeba nam się oglądać na miłosierdzie Boże.

Tak wielką jest nasza nędza i tyle nowych powodów przynaglających nas do upokorzenia przybywa nam codziennie, że okazuje się potrzeba pokrzepienia ducha naszego przeciw zniechęceniu, w które wtrącić nas może rozważanie tak głębokiej nikczemności naszej. I dlatego mistrzowie święci usilnie zalecają, żebyśmy ilekroć wpatrujemy się w przepaść własnej podłości, na tem nie poprzestawali, lecz wznieśli oczy ku Boskiej dobroci i wzmocnili się aktem ufności, raczej szpetność duszy naszej mogłaby nas wszelkiej nadziei pozbawić. I jak upomina Apostoł, smutek z popełnionego grzechu nie powinien dojść do rozpacz, aby grzesznik *zbytnim smutkiem który takowy jest pożart nie był*², ale niech boleść uśmierzona będzie nadzieją przebaczenia, na widok miłosierdzia Boskiego, tak również

¹ Ibid. ² 2 Cor., 3, 7.

nie należy samym tylko widokiem swego ubóstwa wzrok duszy zajmować, lecz przy-
patrzywszy się pilnie swej duszy ze wszel-
kiego dobra ogołoconej, wznieść oczy na
bogactwa miłosierdzia Boskiego. A gdy tak
czynimy, męztwa nam przybywa, niemoc
nasza śmiertelna przynagła nas do szukania
pomocy w Bogu, do pokładania nadziei
w Nim samym, im szczerzej swoją słabość
odczuwamy, tem hojniej nas Pan Bóg wła-
sną mocą swoją uzbraja.

ROZDZIAŁ IX.

Rozważając dobroć Boską, należy nam się znowu obracać
na nędzę i grzechy nasze.

Lecz patrzmy, żebyśmy tu w nowy błąd
nie popadli, przed którym nas nauczyciele
nasi ostrzegają. Jeśli bowiem szkodliwym
jest od rozważania swej nędzy odłączyć ży-
wą pamięć na dobroć Boską, niebezpiecznym
jest również zajmować się samą tylko my-
ślą o Boskiej hojności i Jego miłosierdziu.
Gdy z jednej strony grozi nam zniechęce-
nie, z drugiej możemy wpaść w zarozumia-
łość, przez którą wielu zginęło. Iluż takich
było, co się aż do nieba wznieśli na skrzy-
dłach bogomyślności, lecz zbyt niemię-
szeniem z najwyższych sfer nagle strąceni,
nędznie upadli. Ilu Świętych, wielkich Świę-

ych Pańskich stało się wielkimi grzesznika-
i, że zapomnieli czem byli i zbytecznie
a łaski niebieskie rachowali. Nadęci owo-
ami swej pracy, sobie je przypisując stą-
ali nierozważnie jakby im nic nie mogło
grozić, i potknęli się, i za pychę, hanie-
nym ukarani zostali upadkiem. Taką była
edług św. Bazylego, przyczyna upadku
Dawida. Z wielkich pociech, któremi go
óg zalewał, powziął wysokie o sobie ro-
umienie, i śmiał mówić: *Nie będę poruszo-
y na wieki*, a bardzo prędko potem, uni-
ony u nóg Bożych woła: *Odwróćcieś Obli-
ze swe odemnie i stałem się zatrwożonym* ¹.
święty Piotr dla tejże samej upadł przy-
zyny. Pewny siebie, mówił Panu Jezusowi:
*Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja ni-
dy się nie zgorszę* ². Rachował zbytecznie
a swoje siły i dla tego za Boskiem dopu-
zczeniem upadł, żeby się nauczył upoka-
zać i znać swoją niemoc. Bój się tej zaro-
umiałości, bo cię w ubóstwie twojem Bóg
dstąpi. Nie dowierzaj pokojowi, ale żyj
w bojaźni, aby wróg twój nieodstępny, zdra-
dziecko cię nie napadł i w sidło swe nie
wikłał.

Jak tedy nie masz poprzestawać na po-
maniu swej niemocy i nędzy, lecz zaraz
wznosić serce do poznawania Boskiej do-

¹ Ps. 39, 7, 8. ² Matth. 26, 33, 35.

broci, tak i w rozważaniu Jego dobroci długo się nie baw, lecz natychmiast spuść oczy na siebie, na nicość swoją. Niech c to będzie drabina Jakóbową, której jeden koniec o ziemię się wspierał, a drugi ginał w niebiosach. Wznoś się po niej wysoko aż tam gdzie się przed tobą rozwiną nieprzebrane skarby dobroci Boskiej, ale się tu nie zatrzymuj, bo cię wyniosłość strącić by mogła, i dla tego spiesznie zejdz na stopień najniższy, gdzie się sam na sam z swą nędzą zostaniesz, i tu długo nie baw bo rozpacz twą duszą zawładnie; idź znów w górę i oglądaj miłosierdzie Boskie, aby z ufności ku Niemu mężstwa nabrać i ta czynić przez całe swe życie.

Święta Katarzyna jak w pismach swych opowiada ¹, tego samego środka w pokusach używała. Szatan chcąc ją w zniechęceniu pograć, przedstawiał, że całe jej życie było samem tylko naigrawaniem. Wtedy wznosząc serce do Boga, mówiła pokornie: „Wyznaję przed Bogiem Stworzycielem moim, że cały żywot mój był samą ciemnością, ale skryję się w ranach Jezusa ukrzyżowanego, zanurzę się we krwi Jego, a ta mnie oczyści z grzechów moich, weselić się będę w Panu Stworzycielu moim. *Omyjesz mnie, a będę nad śnieg wybielony* ². Gdy j

¹ Dial. c. 67. ² Ps. 50, 9.

tych Pańskich stało się wielkimi grzesznika-
mi, że zapomnieli czem byli i zbytecznie
na łaski niebieskie rachowali. Nadęci owo-
zami swej pracy, sobie je przypisując stą-
pali nierozważnie jakby im nic nie mogło
zagrozić, i potknęli się, i za pychę, hanie-
bnym ukarani zostali upadkiem. Taką była
według św. Bazylego, przyczyna upadku
Dawida. Z wielkich pociech, któremi go
Bóg zalewał, powziął wysokie o sobie ro-
zumienie, i śmiał mówić: *Nie będę poruszo-
ny na wieki*, a bardzo prędko potem, uni-
żony u nóg Bożych woła: *Odwróćcieś Obli-
cze swe odemnie i stałem się zatrwożonym* ¹.
Święty Piotr dla tejże samej upadł przy-
czyny. Pewny siebie, mówił Panu Jezusowi:
*Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja ni-
gdy się nie zgorszę* ². Rachował zbytecznie
na swoje siły i dla tego za Boskiem dopu-
szczeniem upadł, żeby się nauczył upoka-
rzać i znać swoją niemoc. Bój się tej zaro-
zumiałości, bo cię w ubóstwie twojem Bóg
odstąpi. Nie dowierzaj pokojowi, ale żyj
w bojaźni, aby wróg twój nieodstępny, zdra-
dziecko cię nie napadł i w sidło swe nie
uwikłał.

Jak tedy nie masz poprzestawać na po-
znaniu swej niemocy i nędzy, lecz zaraz
wznosić serce do poznawania Boskiej do-

¹ Ps. 39, 7, 8. ² Matth. 26, 33, 35.

broci, tak i w rozważaniu Jego dobroci, długo się nie baw, lecz natychmiast spuść oczy na siebie, na nicość swoją. Niech ci to będzie drabina Jakóbową, której jeden koniec o ziemię się wspierał, a drugi ginał w niebiosach. Wznos się po niej wysoko, aż tam gdzie się przed tobą rozwiną nieprzebrane skarby dobroci Boskiej, ale się tu nie zatrzymuj, bo cię wyniosłość strącić by mogła, i dla tego spiesznie zejdz na stopień najniższy, gdzie się sam na sam z swą nędzą zostaniesz, i tu długo nie baw, bo rozpacz twą duszą zawładnie; idź znowu w górę i oglądaj miłosierdzie Boskie, aby z ufności ku Niemu męztwa nabrać i tak czynić przez całe swe życie.

Święta Katarzyna jak w pismach swych opowiada ¹, tego samego środka w pokusach używała. Szatan chcąc ją w zniechęceniu pogrążyć, przedstawiał, że całe jej życie było samem tylko naigrawaniem. Wtedy wznosząc serce do Boga, mówiła pokornie: „Wyznaję przed Bogiem Stworzycielem moim, że cały żywot mój był samą ciemnością, ale skryję się w ranach Jezusa ukrzyżowanego, zanurzę się we krwi Jego, a ta mnie oczyści z grzechów moich, weselić się będę w Panu Stworzycielu moim. *Omyjesz mnie, a będę nad śnieg wybielony* ². Gdy ją

¹ Dial. c. 67. ² Ps. 50, 9.

szatan do pychy pobudzał wmawiając, że do szczytu świętości doszła, że nie potrzebuje łez i pokuty, wchodząc w siebie odpowiadała w uniżeniu: „Biada mi, Jan Chrzciciel poprzednik Chrystusa, w łonie matki uświęcony, wolny od wszelkiej grzechowej zmazy, nie poprzestał pokuty i ostrego życia. Cóż ja powiunam uczynić, gdy tyle popełniła grzechów, a nigdy ich nie poznałam ani obżałowałam dostatecznie.“ Zatem szatan widząc w niej tak wielką pokorę, a obok tego tak wielką ufność ku Bogu, mówił z wściekłością: „przekłęta bądź ty, zarówno z tymi, którzy cię tej mądrości nauczili, bo już nie wiem z której strony szturm przypuścić. Gdy cię w przepaść rozpaczy ciągnę, ty się do nieba wyrywasz, rzucając się na łono Boskiego miłosierdzia, gdy cię wywyższam, ty się do dna piekła poniżasz, w samym piekle prześladowasz mnie i dręczysz.“ Przeto odstąpił od niej i dopuścił jej żyć w pokoju, bo każdy raz zwyciężonym był przez nią. W taki sposób i my sprawować się mamy, a iść będziemy jak ta wielka Święta niezachwianie wsparci na nieufności ku sobie i nadziei w Bogu. Bo ustawiczne rozważanie swoich grzechów i żywa pamięć na dobroć Boską, która je nam tak łatwo odpuszcza, są to według Tomasza

a Kempis dwie nauki, które Pan Bóg codziennie wybranym swym daje.

ROZDZIAŁ X.

Poznanie siebie do poznania Boga prowadzi.

Zastanowiwszy się nad skutkami, które poznanie siebie w nas sprawuje, aby tembardziej zachęcić się do tego zbawiennego ćwiczenia. Jużśmy widzieli, że to poznanie jest podstawą pokory, i środkiem niezbędnym do jej nabycia i do zachowania. Gdy raz pytano pewnego ojca pustyni, co czynić należy, żeby dojść do pokory, odpowiedział: „Mieć oczy obrócone na swoje błędy a nie widzieć błędów cudzych“¹. Przeto gruntowna i rzetelna pokora, jest owocem poznania siebie, i gdybyśmy tę jedną korzyść ztąd zebrać mieli, powinniśmy się zachęcić do częstego zastanawiania się nad sobą, bo wielce nam zależy na posiadaniu tej cnoty.

Święci dalej uczą, że poznanie siebie jest środkiem do poznania Boga i drogą do tego pewniejszą i krótszą, niż postępy największe w innych naukach. Dlatego św. Bernard² tę umiejętność nad wszystkie o tyle wynosi, o ile Bóg wywyższony jest nade wszystko co nie jest Bogiem. Tego chciał

¹ Ruf. 1. 3, Vit. SS. Patr. num. 171 ² De grad. hum. et in form.

nasz Zbawiciel nauczyć, gdy dla uleczenia ślepego od urodzenia, oczy mu błotem pomazał, i przywrócił mu wzrok ciała, aby sobie mógł widzieć, i wzrok duszy, dla poznania Boga. Tak nas ślepo urodzonych, powiada św. Bonawentura, oświeca Pan Bóg, żebyśmy siebie i Jego widzieli, błotem z któregośmy ulepieni pomazuje oczy nasze, abyśmy najwpierw siebie poznali, a potem wierzyli w Tego, który nas oświecił i do nóg Mu upadli, dla oddania Mu pokłonu¹. I Kościół Boży nauczyć nas chce tego, gdy w dzień popielcu znacząc nas znamieniem śmierci powiada: *Pamiętaj człowiecze, że proch jesteś i w proch się obrócisz*². Kładzie nam przed oczy to, czem jesteśmy, abyśmy ztąd dochodzili czem jest Bóg, i z tej dwojakiej umiejętności przyszli do uczuć skruchy, które grzechy przeszłe obudzać w nas powinny. Rzeczy przeciwne blisko siebie położone, najlepiej swoją różnicę wyrażają. Im bardziej stworzenie pozna nizkość swego pochodzenia, tembardziej zrozumie wielkość najwyższą doskonałości Stwórcy; im dokładniej widzieć będzie, że oprócz grzechu nic z siebie nie ma, tem jaśniej przemknie hojność i miłosierdzie Boga, który umiłowac raczył istotę tak wzgardzoną.

Ale to poznanie beczynnem w duszy po-

¹ De Proc. VII. rel., c. 18. ² Gen., 3, 19.

zostać nie może, lecz do miłości Boskiej ją zapala. Nie może tego pojąć, że Bóg lichego i złego człowieka tylu dobrodziejstwami obsypuje, przeto wylewa przed Nim uczucia niewyczerpanej wdzięczności i zdumiewa się, że gdy ludzie wzajemnie siebie znosić nie mogą, Bóg ich nietylko znosi, ale też bardzo miłuje i oświadcza że: *Kochanie moje być z synami' człowieczymi*¹. A cóżeś w nich dobrotliwy Panie upatrzył takiego, że w nich rozkosz swą zakładasz? I dlatego Święci w poznuawaniu siebie pilnie się ćwiczyli, aby przez nie do poznania Boga przyjść mogli. Tak modlił się św. Augustyn mówiąc: *O Boże, który zawsze jesteś jeden, nigdy się nie zmieniasz, niech znam siebie, niech znam Ciebie*². A św. Franciszek Seraficki wołał: „Czem Ty jesteś Panie, a czem ja?“ i na tej modlitwie nocę całe trawił. Ta jest droga królewska, po której do tak wysokiego poznania Boga doszli. Tą drogą i ty idź, bo jest bezpieczna i pewna.

ROZDZIAŁ XI.

Poznanie Boga do poznania i pogardy siebie przywodzi.

Powiedzieliśmy, że im kto głębiej w siebie wnuknie, tem wyżej w poznaniu Boga się wzniesie, a teraz uważmy i to, że im

¹ Prov. 8, 31. ² Lib. de Vita beate.

wyżej postąpi w znajomości Boga, tem lepiej siebie pozna, bo światło niebieskie wszystkie skrytości duszy przenika, i każe nam rumienić się z tego, co świat nie rozumiejąc chwali i wielbi. Gdy promień słoneczny izbę oświeci, ujrzysz w niej drobne pyłki, których pierwej oko nie spostrzegło, tak i serce oświecone promieniami łaski Boga, który jest prawdziwem sprawiedliwości słońcem, najmniejsze błędy przenika ¹.

Ztąd dochodzimy, dlaczego Święci są tak pokornymi, i dlaczego w miarę postępu swego, bardziej gardzą sobą. Im większe bowiem dane im jest z nieba światło do poznania Boga, tem lepiej rozumieją, czem są z siebie samych, tem jaśniej nic w sobie oprócz nicości i grzechu nie widzą. I choć tak wiele złego dostrzegają w sobie, dobrze to jednak rozumieją, że oczy ich nigdy przejrzeć nie zdołają całej przepaści tej nędzy, lecz poznając w sobie codziennie nowe powody do wzgardy, rozumieją, że jak boskie przymioty i doskonałość wywyższona jest nad wszelkie ludzkie poznanie, tak złość i przewrotność własnego ich serca, daleko jest większa, niż oni rozumieć mogą. A złudzenia w tem nie ma, bo choćby człowiek wzniósł się na najwyższe szczyty w poznaniu Boga, zawsze po za tem, co wzrok je-

¹ Bonav. ubi supra.

go ogarnąć zdoła, zostaje nieskończenie wiele do poznawania i uwielbienia, tak również gdy się człowiek do najgłębszej wzgardy siebie poniży, nigdy wzrok jego nie dosięga gruntu podłości własnej. A ztąd uczmy się tej prawdy niezmiennej, że nigdy nie zdołamy dostatecznie poniżyć się i potępiać siebie.

Święta pewna długą modlitwą uprosiła sobie u Boga światło do poznania siebie, i ujrzała siebie tak brzydką, że z przerażeniem do stóp Boskich rzucając się znowu błagała, żeby to poznanie odjęte jej było, aby w rozpacz nie wpadła. Píše też O. Awila ¹ o pewnym świątobliwym człowieku, który często o to samo się modlił. Wysłuchał go Pan Bóg i okazał mu obraz duszy jego, ale tak wstrętny i obrzydliwy, że głośno wołał: przez litość Panie usuń ten potwór z przed oczu moich, znieść widoku jego nie zdołam.

Ztąd się rodzi w sługach Boskich owe obrzydzenie siebie, o którym na innem miejscu mówiliśmy. Im bardziej nieskończona świętość i dobroć Boską poznają, tembardziej siebie jako Boskich przeciwników nienawidzą i z gniewem na siebie samych powstając z Jobem mówią: *Czemuś mnie postanowił przeciwnym Tobie i stałem się cią-*

¹ Tract. 5 de Spiritu S., p. 104.

żelc sam sobie ¹. Nienawidzę siebie, w sobie znajduję początek wszelkiego złego, i źródło tej trojkiej pożądliwości z której wszystkie grzechy płyną. Bo czyż i ty nie uznasz, że godnym jest nieubłaganej nienawiści nikczemnik ten, który cię przynaglił do opuszczenia Boga Stwórcy twego, który za chwilową rozkosz wiekuiste twoje szczęście sprzedał, który przywiódł na cię zło nieskończone i w każdej chwili gotów jest również wielkie biedy na ciebie ściągać. Nikczemnikiem tym, wrogiem Boga i własnego zbawienia twego ty jesteś.

ROZDZIAŁ XII.

Poznanie siebie, nietylko nieodbiera odwagi ale do położenia całej ufności w Bogu przywodzi.

Zdawaćby się mogło tym, którzy rzeczy nie rozumieją, że poznanie siebie męztwo nam odbiera, lecz tak nie jest, bo więcej nam go przybywa. A to ztąd, że wskutek tego zbawiennego ćwiczenia dusza przenikając siebie i nic w sobie nie znajdując na czemby się mogła wesprzeć, całą ufność pokłada w Tym, który wszystko może. Uważmy którzy są ci co na wielkie i trudne rzeczy się porywają i szczęśliwie je do skutku przywodzi? Ci właśnie, o którychby

się zdawało, że dla wielkiej swej pokory aniby o tem zamarzyć mogli. Lecz właśnie w pokorze cała ich siła. Że nie sobie, a wszystko Bogu przypisują, przeto Pan Bóg pracę ich czyni swoją własną i chwałę swą w tem zakłada, żeby przez te słabe narzędzia wielkich spraw dokonać. *Iżby okazał bogactwo chwały swej nad naczyniem miłosierdzia, które ku chwale zgotował* ¹. Pan Bóg woli w słabe naczynia skarby mocy swej składać, bo się w nich większa potęga Jego okazuje. Gdy Paweł dręczony pokusami, prosił o uwolnienie od nich, *Dosyć ty masz na łasce mojej*, odpowiedział mu Pan, *albowiem moc w słabości doskonalszą się sława* ². Im większa choroba, tem większa z niej sława lekarzowi, który ją uzdrowił; im większa w nas niemoc, tem więcej chwały odnosi Pan Bóg z prac naszych. W taki sposób św. Augustyn i Ambroży ³ słowa te wykładają i to nam tłumaczą, dla czego Pan Bóg tak prędko przybywa z pomocą tym, którzy znają siebie, na siebie nie liczą i Jemu ufają. Przeto z poznania własnej ułomności, męztwo nie słabnie lecz się po-krzepia, bo uczy nas nie na sobie się opierać, lecz na Bogu wszechmocnym. *Albowiem gdy nie mogę tedym jest potężny* ⁴ czyli jak

¹ Rom. 9, 23. ² 1 Cor. 12, 9. ³ Aug. lib. 4, de Trin., c. 1, et Ambr. in Ep. 2 ad Cor., c. 11. ⁴ 2 Cor. 12, 10.

wykłada św. Augustyn i św. Ambroży, gdy się uniżam i uznawam iż nie mogę, wten-
czas się wznoszę; a im głębiej słabość moją
przenikam podnosząc oczy do Pana Boga,
tem więcej w sobie mocy znajduję. Pan Bóg
serce moje przepelnia nadzieją. *I będzie
Pan ufaniem jego* ¹.

ROZDZIAŁ XIII.

**Rachowanie na swoje siły pozbawia nas Boskiej pomocy
i rodzi w nas bojaźń i nieufność.**

Jak Bóg przybywa ze swoją pomocą tym,
którzy Jemu tylko ufają, tak przeciwnie
często opuszcza pysznych, którzy na swoje
siły rachują. Ztąd też, jak spostrzega św.
Bazyli, często się zdarza, że w największe
święta, w których spodziewamy się wielki
czuć zapal do modlitwy, czujemy większą
niż kiedy oschłość, a to ztąd, żeśmy bardzo
rachowali na pilność swego przygotowania,
a w innych dniach, gdy najmniej się tego
spodziewamy, napełnia, upaja nas Pan Bóg
obfitością niebieskiej pociechy, bo chce że-
byśmy wiedzieli, że łaska żarliwości jest
darmo udzielonym darem Jego miłosierdzia,
że Bóg daje go komu chce i kiedy chce,
bez względu na nasze zasługi.

Miejmy ztąd za pewne, że nie z pokory

pochodzi owe zniechęcenie, którego nieraz doznajemy, widząc, że małe w dobrem czynimy postępy, że nie możemy nad namiętnością zapanować, ani cnoty gruntownej nabyć, a również bojaźń i trwoga, czy zdołamy odpowiedzieć obowiązkom, które posłuszeństwo na nas wkłada. Myliłby się, ktoby to za dowód pokory uważał. Wymawiamy się często nieudolnością w kierowaniu duszami, w pracy nad szerzeniem dzieł chwaly Bożej i t. p. Lecz nie pokora w nas przemawia, ale pycha i zarozumiałość, która na siebie rachuje, jakby mogła swemi siłami wszystkiemu podoleć, jakby człowiek miał sam w sobie źródło i rękojmię szczęśliwego skutku, pokora tymczasem na Boga obraca oczy i pomocy od niego wyczekując, woła z Dawidem: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał? Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje*¹. Choćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemś Ty jest ze mną². Z jakąż różnością słów, prorok tę samą rzecz objaśnia. Wszystkie pienia jego pełne tej niezachwianej ufności, nie rozumie, aby jaką przeszkodę nie miał mocą Bożą zwyciężyć. *W Bogu moim przestąpię mur*³. *Który uczy ręce mo-*

¹ Ps. 28, 1, 2. ² Ps. 22, 4. ³ Ps. 17, 30.

je do boju, i uczynicieś jako tutek miedziany
ramiona moje ¹. I my również silną nadzie-
ją pokrzepieni, pokonamy nieprzyjacioły,
zdepczemy lwa i smoka i nie trudno nam bę-
dzie zwyciężyć olbrzymy do których zdali-
śmy się jako szarańcza ².

ROZDZIAŁ XIV.

Unżanie się przed Bogiem ściąga na nas łaski Boże.

Mamy środek bardzo skuteczny, do znie-
wolenia Pana Boga, aby nam łaski swe
w obfitości udzielał. Środkiem tym i to naj-
pewniejszym jest unżenie się jak najgłębsze
przed Nim w wyznawaniu naszej nędzy
i ułomności. Widząc to, mówił Apostoł: *Rad
się tedy przechwalać będę w krewkościach
moich aby we mnie mieszkała moc Chrystu-
sowa* ³. Istotnie, powiada św. Ambroży, je-
żeli się ma chełpić chrześcijanin, z pokory
się ma chełpić, która mu daje wzrost przed
Bogiem ⁴. W podobnem też znaczeniu św.
Augustym wyklada owe słowa psalmu:
*Deszcz dobrowolny oddzielisz Boże dziedzic-
twu twojemu i zemdlato a tyś je posilił* ⁵.
Dziedzictwem Bożem jest dusza, lecz kie-
dyż Pan Bóg łaskawy i obfity deszcz da-
rów swoich na nią zlewa? Kiedy Mu się

¹ Ps. 17, 35. ² Num. 13, 34. ³ 2 Cor. 12, 9. ⁴ In Ep. ad Cor. c.

10. ⁵ Ps. 107, 10.

okaże jak ziemia sucha i niepłodna, czyli gdy pokornie u nóg Boskich się kładzie, w wyznaniu swej nędzy, wielorakich swych potrzeb ¹. Żebrak tem prędzej poruszy przechodniów do miłosierdzia, im dostateczniej rany swe odkrywa, tak i chrześcijanin, im głębiej uniży się przed Bogiem uznając swą ułomność i nędzę, tem łatwiej wzruszy Boskie miłosierdzie, żeby się zlitował nad nim i nieoszacowane dary swej łaski mu udzielił. *Który dodawa spracowanemu siły, a tym których niemasz moc i siłę rozmnaża* ².

ROZDZIAŁ XV.

Wszystkie niemal wady z braku poznania siebie pochodzą.

Abyśmy w kilku słowach wielkie pożytki zawarte w poznaniu siebie streścili, powiedzmy, że jest ono lekarstwem powszechnem przeciw wszelkiej złej skłonności. Przeto na duchownych konferencyach, gdzie tak często stawiamy pytanie zkąd ta lub owa wada pochodzi, prawie zawsze odpowiedzieć możemy, że z braku poznania siebie, poznaj siebie a wielu naraz wad pozbędziesz się. Zkąd np. pochodzą niesprawiedliwe posądzania, w których tak zuchwale bliźniego potępiać śmiemy? Z braku poznania siebie; bo kto siebie zna, ten ma

¹ Aug. do Titus c. 8. ² Is. 40, 29.

dosyć na rozważaniu własnej ułomności, nie wdaje się w rozbieranie niedostatków bliźniego. Jeśli się spytasz: z kąd to pochodzi, że innych złośliwą mową kąsam, odpowiem: ztąd, że nie znam siebie, bo kto siebie dobrze poznał, ten się pod nogi wszystkim kładzie, wszystkich ma za lepszych nad siebie i głosu przeciw nim podnieść nie śmie. Spytasz z kąd pochodzą wymówki, swary, szemrania? Odpowiem z tegoż samego źródła. Tej samej przyczynie przypisać należy niepokój i zbytni smutek w który wpadamy, gdy nas ciężar pokusy napastuje; lub zniechęcenie które nas ogarnia, z powodu powtarzanych codziennie upadków naszych. Bo gdybyśmy pokorę mieli i przewrotność serca swego dobrze znali, bynajmniej byśmy się nie trwożyli, dziwilibyśmy się raczej, że w cięższe winy nie wpadamy, dziękowalibyśmy Bogu, że nas mocną ręką od cięższych upadków powstrzymuje. Ze steku wszelkiej zgnilizny tylko gnój płynąć musi, z kałuży błota, smrodliwe wyziewy się wznoszą, z drzewa przekleństwa, przeklętych tylko doczekać się można owoców. Święty Anzelm pisząc na owe słowa psalmu: *Wspomniał iżeśmy proch*¹, powiada: „Cóż dziwnego, że proch wiatry porywają i nim na wszystkie strony miotają.“

Poznanie siebie do najwyższych cnót przywodzi.

Jak z jednej strony brak poznania siebie jest źródłem wad wszystkich, tak przeciwnie szczerą znajomość swojej nędzy do wszystkich cnót przyprowadza. Jeśli się spytasz, jak można nabyć miłości braterskiej, posłuszeństwa, wielkiej cierpliwości i umartwienia, odpowiem, przez szczerę poznanie siebie. Jestto lekarstwo, na wszystkie grzechy i wady.

Święty Franciszek Borgiasz spotkał raz w podróży znakomitego szlachcica hiszpańskiego, dawnego swego znajomego, który widząc go w wielkiem ubóstwie i ogołoceniu, prosił, aby większe miał o siebie staranie. Lecz święty, wesoło śmiejąc się odpowiedział: „Nie myśl, Mości Panie, abym nie wysyłał przed siebie gońców, którzy mi świetne mieszkanie i stół gotują.“ Gdy go spytał szlachcic, jacyby to gońce byli, rzekł: „Są niemi poznanie mnie samego i rozważanie piekła, na które przez grzechy zasłużyłem. Tak umiejętnie ci gońce gotują mi stół i mieszkanie, że dzięki ich staraniom w najlichszej gospodzie lepiej mi jest niż zasługuję“¹.

¹ Vita hujus S., l. 4, c. 1.

Kroniki Dominikańskie wspominają, że ze św. Małgorzatą panną, jeden zakonnik rozmawiając opowiedział, że długo gorącemi modlitwami błagał Boga, aby mu wskazał drogę, którą dawni Święci Ojcowie, chodzili, aby naśladowując ich mógł wyjednać sobie łaski na które oni zasłużyli. Pewnej nocy, niewidzialna ręka położyła przed nim księgę złotem pisaną, i zbudził go ze snu głos mówiący: „Wstań i czytaj.“ Wstawszy czytał w niej te słowa: „Dawnych Ojców ta była doskonałość: miłować Boga, sobą gardzić, nie gardzić bliźnim i nikogo w niczem nie posądzać.“ Gdy to przeczytał księga z oczu zniknęła.

ROZDZIAŁ XVII.

Znajomość siebie jest najwyższą mądrością.

Tales, jeden z siedmiu mężów, których starożytna Grecja mędrkami przezwała¹, spytany raz jakaby nauka przyrodzona najtrudniejszą była, odpowiedział: „poznanie siebie samego, bo mamy oczy zaćmione kurząwą miłości własnej.“ Ztąd owe sławne u starożytnych zdanie: „Znaj samego siebie.“ I to drugie: „Przebywaj z sobą“². Lecz zostawmy pogan i ich uczoność, a posłuchajmy własnych mędrków naszych, świad-

¹ Ulog. Laert. in Thales. ² Paul. Manus. Apophth. p. 67.

ków naszej wiary, jako doskonalszych w tej rzeczy. Powiadają św. Augustyn i św. Bernard, że ze wszystkich nauk, które ludzie wymyślili, najpożyteczniejsze jest poznanie siebie. Ludzie, powiada św. Augustyn, zwykli wychwalać naukę o tajemnicach przyrody o utworzeniu niebios i ziemi, o obrotach gwiazd, ich wpływie i własnościach, lecz czemże są te wszystkie umiejętności wobec tej, która nam nas samych daje poznać. Inne pychą nas nadymają i gubią, jak mówi Apostoł ¹, ta zaś upokarza nas i zbawia.

Dla tego radzą mistrzowie życia duchownego, żebyśmy znaczną część rozmyślania obracali na poznawanie siebie i ganią zwyczaj niektórych dusz pobożnych, które pobieżnie tylko wady swe na pamięć przywołują, a wolą wzbudzać pobożne uczucia i afekta w których serce się lubuje, a miłość własna nie cierpi. Nie miło im widzieć siebie samych takimi jak są i niechętnie spoglądają na swoją brzydkość, jak niewiasta szpetna nierada widzieć się w zwierciadle, a gdy przypadkiem ujrzy siebie, co prędzej odwraca oczy. Jakież to jednak nierozum. „O człowieku, mówi Pan Bóg, przez usta sługi swego Bernarda ², gdybyś siebie obaczył, sobie byś obrzydł, a mnie byś się po-

¹ 1 Cor. 8: 1. ² De Inter. Como.

dobał. Ale iż siebie nie widzisz, sobie się podobasz, a w oczach moich brzydniesz. Przyjdzie czas, kiedy ani mnie ani sobie podobać się nie będziesz: mnie boś zgrzeszył, tobie bo na wieki będziesz gorzał.

ROZDZIAŁ XVIII.

Poznanie siebie chroni nas od upodobania w sobie.

Niektóre dusze, powiada św. Grzegorz, ledwie zaczną Panu Bogu służyć i kilka kroków na drodze cnoty uczynią, już siebie za święte mają i tak pilno zapatrują się na odrobinę swych zasług, że o przeszłych grzechach i niewiernościach całkiem zapominają, ledwie obecne winy spostrzegają. Lecz święci i wybrani służy Pańscy inaczej czynią. Bogatymi będąc w zasługi i cnoty, mają oczy tylko na swe niedostatki otwarte; oprócz wad i niedoskonałości, nic w sobie nie upatrują. Jaka się znajduje różnica w postępowaniu jednych i drugich, taka jest i w skutku różnica; bo gdy dusze święte trzymając się statecznie w pokorze, pilnie strzegą dobrych uczynków i cnoty, niedoskonałe przechwalając się ze swych zasług, tracą cały ich owoc i giną przez pychę. I tak, doskonali z wad swoich odnoszą pożytek, niedoskonali, samo dobro które jest w nich, na swoją zgubę obracają. Pokarm-

najzdrowszy, gdy go ktoś zbytńio użyje, choroby nabawia, a sama trucizna właściwie przyprawiona i w odpowiedniej zażyta ilości, staje się lekarstwem i zdrowie przywraca.

Przeto gdy ci szatan zasługi tve na pamięć przywodzi, aby cię wbić w pychę, ty się pośpiesz zarzucić przed nim puklerz wspomnienia dawnych grzechów. Bał się i Apostoł wpaść w pychę na myśl o wielkich swoich pracach i darach Bożych, i o zachwyceniu do trzeciego nieba, przeto często sobie przypomina że *był pierwej bluźnierzem i prześladowcą* ¹ i wyznaje z pokorą: *Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, którym nie jest godzien aby mię zwano Apostołem iżem prześladował Kościół Boży* ². Jest to najpewniejsze przeciw pysze lekarstwo: tarcza najmocniejsza.

Rozumiej, synu człowieczy ³, rzekł Anioł do Daniela, a ś. Hieronim powiada: Święci prorocy przebywający we wzniosłych objawieniach, często między Aniołami, mogliby uwierzyć, że są Aniołami, albo natury Anielskiej, przeto ich Anioł w imieniu Boskiem upomina, że są synami ludzkimi, aby się ludźmi być znali i na ułomność i bliskość upadku i nędzę swą pamiętali i wyznawali się nędznymi jako i drudzy. Pełne są ko-

¹ Tim. 1, 13. ² 1 Cor. 15, 9. ³ Dan. 8, 17.

Ścielne i świeckie historye przykładów, jako te osoby urodzeniem i świętobliwością sławne, królowie, cesarze, papieże ustawicznie tego środka używali, aby się ustrzedz zasadzek pychy i wyniosłości.

ROZDZIAŁ XIX.

Jak pożyteczne jest ćwiczenie się w poznaniu siebie.

Czytamy o św. O. Franciszku Borgjaszu ¹, że gdy był jeszcze w świeccie, radził mu pewien sługa Boży, ażeby jeżeli pragnie w dobrem postąpić, ani dnia nie opuścił, w którymby nie odprawił rozmyślania o rzeczach mogących go w oczach własnych poniżyć. Z takim zapalem tę radę przyjął, że oddając się odtąd pilnie modlitwie, codziennie dwie pierwsze godziny obracał na poznanie siebie, dla największego swego zawstydzenia i uniżenia. Z czytania duchownego, jako też ze wszystkiego co widział lub słyszał, ten sam pożytek starał się odnieść. Każdego też poranku, porywając się ze snu padał na kolana i ziemię po trzykroć całował, aby sobie przypomnieć że jest prochem i w proch się obróci. Jaki zaś ztąd pożytek odniósł, o tem liczne przykłady świętobliwego życia jego dostatecznie świadczą.

Z tej rady i my korzystajmy i niech nam

¹ Vita huius S. l. 4, c. 1.

zaden dzien nie minie, o którymbyśmy jakiej cząstki rozmyślania nie obrócili na rozważanie tego, co nas do szczerej pogardy nas samych przywieść może, i w tem ćwiczeniu zbawiennem trwajmy, aż tem uczuciem całkiem przejęci, za wstydem i drżeniem ustawicznie chodzić będziemy w obecności Boskiej. Nie wiem ezy jest cnota, którejbyśmy gwałtowniej potrzebowali, tak pyszni jesteśmy, tak pochopni do wszelkiego wywyższenia, że jak korek próżny i lekki, radzibyśmy nad wszystkiemi pływać i dlatego potrzeba nam ciągle urodzoną nadętość w sobie tłumić i zanurzać się aż do dna swej nicości. Paw nadyma się z piękności swego pióra, lecz ledwie spojrzy na swe szpetne, krzywe nogi, natychmiast pióra składa ze wstydem. Gdy nas pycha porywa, spuśćmy wzrok na nogi szpetności i nędzy naszej, a opadnie wyniosłość serca naszego. Przypomnijmy sobie przypowieści Ewangeliczne, o fidze bezpłodnej, którą gospodarz wyciąć kazał. *Panie, rzecze ogrodnik zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem, a jeśli dała owoc, a jeśli nie, napotem ją wytniesz*¹. Tak nam około duszy naszej niepłodnej i nieużytecznej, kopać trzeba i okładać ją wspomnieniem grzechów naszych i ułomności gnoju, a tak płodną się

¹ Luc. 13, 8, 9.

stanie i przyniesie obfity owoc pokuty i sprawiedliwości.

ROZDZIAŁ XX.

Ćwiczenie się w poznaniu siebie wszystkim przystoi
i wielki pokój przynosi.

Żebyśmy się zachęcili do wytrwania w tem ćwiczeniu, i nie dali odwieść od niego przez niektóre nieuzasadnione obawy, uważmy tu dwie rzeczy. Najpierw: że nie jest to ćwiczenie początkującym tylko właściwe, bo jest przeciwnie i najdoskonalszym potrzebne. Wielcy Święci i sam św. Paweł, uważał je za niezbędny środek uświęcenia. Potwóre: wiedzmy, że to ćwiczenie żadnego smutku ani zniechęcenia nie sprawuje lecz przeciwnie wielki pokój w duszy czyni, wprowadza wesele i ufność jakkolwiek wobec poznanych wad swoich zeznajemy szczerze, że godni jesteśmy wszelkiej nienawiści i wzgardy. Gdy to przekonanie pochodzi z prawdziwie pokornego uczucia, taka słodycz towarzyszy temu obrzydzeniu siebie, że bez niego żyćbyśmy nie chcieli. Trwoga zaś i smutek, którego często na widok wad swych doznajemy, miejmy za pewną pokusę i zasadzkę szatana, który chce nas oszukać wmawiając nam, że jesteśmy pokornemi, albo obudzając w nas nieufność w Boskie

miłosierdzie i zniechęcenie w Jego służbie. I zaprawdę, gdybyśmy na samem tylko nędzy naszej rozważaniu poprzestawać mieli, słuszną byłaby przyczyna zniechęcenia, smutku i przygnębienia. Ale przecież odwracając oczy od tego obrazu szpetnego, wznieść je mamy ku Stolicy niezmierzonej dobroci i miłosierdzia Pana Boga, który nas miłuje, który dla nas ucierpiał tak wiele. W Nim niezachwianą ufność swoją złożymy. Zauważamy oczy w swej nędzy i nic nie widzimy tylko pobudkę do łez i boleści, wznosimy je zaś do Boga, i samą pociechę i radość odnosimy, bo wierzymy, że On nas nigdy nie opuści. Grzechy nasze liczby nie mają, ale dobroć Boska wszystkie je przewyższa. I wrażając głęboko obie te prawdy w serce swoje, nie inaczej wspieramy się na sobie tylko jak na trzcinnie złamanej, a na wszechpotężnej i niewyczerpanej dobroci Boskiej niezachwianą ufność mamy: *Bo nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem twoim, ale na litościach twoich mnogich*¹.

¹ Dan. 8, 19.